Rok 3. WARSZAWA, LUTY 1927 r. Nr. 2

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

NA ZNANY TEMAT.

Od czasu powstania w świecie nowoczesnym instytucji Igrzysk Olimpijskich, życie sportowe — możnaby powiedzieć — toczy się pod znakiem tej gigantycznej próby sił, przebiega w czasokresach czteroletnich, od igrzysk do igrzysk. W tym czteroletnim międzyczasie sport międzynarodowy żyje pod hasłem przygotowań do najbliższych igrzysk, odnoszonemi w pomniejszych zawodach międzynarodowych zwycięstwami karmi się nadzieją triumfu, z poniesionych porażek wynosi silne pragnienie bardziej wytężonej pracy. Obserwatorzy skrupulatni pilnie sumują indywidualny dorobek poszczególnych narodów, obliczają szanse, eliminują przedwstępnie słabych, desygnują faworytów. Krzepnie w siły element zawodniczy z jedną, jedyną myślą upartą: wzniesienia sztandaru swego państwa na masztach olimpijskich.

Wiemy z doświadczenia, jak wielkie znaczenie moralne posiada dla zawodników wiara we własne siły, poparta mocnym argumentem przekonania, że z temi siłami liczą się współzawodnicy, że przy obliczaniu sił danego konkurenta brać muszą w rachubę. Wiemy, jakie cuda zdziałać może niezłomna wiara w zwycięstwo, oparta na realnej ocenie swych sił, ocenie wypływającej z pomyślnych prób w innych, uprzednich zawodach międzynarodowych, stanowiących niejako przygrywkę do walnej rozprawy olimpijskiej.

Poszczególne narody nie zaniedbują niczego, aby podwyższyć szanse swych reprezentacyjnych zawodników, hartują ich sprawność i wolę w szeregu walk międzynarodowych, wychowują sobie silne, liczne rezerwy i sygnalizują o nich innym krajom, utrwalając niejako tym sposobem pojęcie o wielkim rezerwoarze swych zasobów sportowych. Dbają o to, aby z zawodnikami ich liczyli się poważnie przeciwnicy, a zarazem konkurujący pretendenci do palmy pierwszeństwa.

O wioślarstwie polskiem dość głucho jest na świecie. Prawda, w okresie powojennym mamy za sobą Pawję i zaszczytne trzecie miejsce w ostatnich mistrzostwach Europy. Ale to przecież naprawdę bardzo niewiele. W istocie niemal nikt zagranicą nie wie o rozpiętości naszego wioślarstwa, o naszych licznych, młodych rezerwach, o naszych urządzeniach technicznych i metodach pracy. Zapewne, w oczach zagranicy wioślarstwo nasze przedstawia się dość prymitywnie, poziom techniczny uchodzi za dostatecznie niski, aby móc lekceważąco odnieść się do osad polskich na międzynarodowym starcie. Nasze osady reprezentacyjne nie czują za sobą silnych argumentów dobrej opinji zagranicznej, nie żyje wśród zagranicznych widzów przekonanie o możliwości ich triumfu, nie umacnia woli zwycięstwa.

Szczęśliwie się więc stało, że niemal w przededniu amsterdamskich igrzysk olimpijskich Polski Związek Towarzystw Wioślarskich organizuje w Polsce międzynarodowe regaty wioślarskie. Będziemy mieli okazję przekonać zagranicę o dużym ilościowo rozwoju naszego wioślarstwa, o naszem wyrobieniu organizacyjnem, poziomie technicznym osad, o panującym w Polsce duchu sportowym. Będziemy zarazem mieli rzadką okazję licznego uczestniczenia w regatach międzynarodowych, pewniej sięgniemy wiosłami po triumf zwycięstwa.

Dlatego też owe regaty międzynarodowe w Bydgoszczy w roku bieżącym posiadają dla nas znaczenie specjalnie doniosłe, o czem niejednokrotnie pisaliśmy na łamach pisma naszego. Zrozumieli to jedni, wciąż jeszcze—niestety—nie doceniają inni. Bydgoszcz, Włocławek i Poznań przez usta swych władz miejskich przemówiły już konkretnym językiem pomocy materjalnej, dając tem dowód zrozumienia sprawy. Tu i owdzie opodatkowały się kluby wioślarskie. Ale — powiedzmy szczerze —poważna większość klubów milczy uparcie i nie przejawia chęci okazania czynnej współpracy.

Tymczasem w akcji organizacyjnej tej imprezy międzynarodowej niezbędnym jest zbiorowy wysiłek całego wioślarstwa polskiego. Dotychczas, niestety, nie widzimy ogólnego aktu solidarności, który z jednej strony stworzyłby częściowo niezbędne podstawy finansowe, z drugiej zaś świadczyłby o psychicznem ustroju sfer wioślarskich w stosunku do podejmowanej od góry akcji,—i— automatycznie wybiłby okno na perspektywy pomocy czynników państwowych.

Obojętność niektórych klubów na sprawę pierwszej międzynarodowej imprezy wioślarskiej jest objawem zgoła dziwnym i wystawia im złe świadectwo obywatelstwa sportowego. Sądzimy, że wchodzi tu w grę jedynie pewna opieszałość, nie zaś rzeczywista dla sprawy obojętność. To też wierzymy, że opieszałości tej kluby zainteresowane położą szybki kres i przejdą do obozu czynnej współpracy, — solidaryzując się w akcji opodatkowywania swych członków dla zrealizowania projektu regat międzynarodowych.

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ SCULLERSTWO POLSKIE.

Kiedy rok temu Mistrz Andrzej Osiecimski-Czapski pisał skrót monograficzny o mistrzach jedynek i wspominał o polskich scullerach, sytuacja tego mistrzostwa w Polsce była zupełnie jasna. Mistrz tworzył klasę sam dla siebie, a najbliżsi mistrzostw znajdowali się o parę sekund za nim. Ta druga klasa nie była ani zbyt liczna ani zbyt wysoka. Właściwie tworzyło ją kilku ludzi. Koniec listy scullerów zajmowali początkujący wioślarze.

W roku ubiegłym sytuacja zmieniła się, i to zmieniła się może na korzyść. Nastąpiło wyrównanie klasy, co jest koniecznym warunkiem rozwoju. Pewną przysługę w tym kierunku oddała zbłąkana kula, która dnia 15 maja uszkodziła cenną nogę mistrza Osiecimskiego i wykluczyła go z kandydatów na mistrzów. W ten sposób na arenę wkroczyli sami młodzi wioślarze, których karjerę sportową wszyscy obserwowaliśmy od początku. I tak tę pierwszą klasę tworzyli przedewszystkiem trzej walczący o mistrzostwo: Wł. Długoszewski, Wł. Naumenko i J. Lisicki. Do niej także należy bezsprzecznie mistrz z dwójki podwójnej Andrzej Osiecimski-Czapski. Do niej także można zaliczyć na podstawie czasu uzyskanego w Bydgoszczy J. Długoszewskiego z Sokoła krakowskiego. Drugą klasę zeszłoroczną tworzyli juniorzy a więc W. Okniński, Z. Jabrzemski z WTW., Barwicki z Torunia i zwycięzca z biegu nowicjuszy Skarzyński z Włocławka. Koniec z tej listy stanowiliby: Kawiecki z Płocka, Lange z Poznania, Paczuski z WTW., Żebrowski i Kolasiński z AZS. Warszawa. Jak widzimy lista jest dość krótka jeśli nie chcemy uwzględniać całkiem początkujących wioślarzy. W porównaniu jednak z rokiem 1925 zaszedł cały szereg zmian. Zacznijmy obserwację od Stolicy. W 1925 roku Warszawa poza Osiecimskim dysponowała drugim w mistrzostwie Naumenką i rozpoczynającym swą karjerę scullerską Lisickim. Dziś Naumenko, mimo braku Osiecimskiego jest drugim w mistrzostwie, a nawet na podstawie czasów z regat związkowych trzecim. Lisicki, który w 1925 roku tak świetnie wygrał bieg juniorów w Bydgoszczy i na Święcie Wisły w Warszawie pokonał zawsze groźnego Naumenkę, w roku ubiegłym uległ bezapelacyjnie Długoszewskiemu Wł. w Krakowie, a następnie Naumence w Warszawie (nie biorąc pod uwagę dyskwalifikacji Naumenki), wreszcie Długoszewskiemu i Naumence w Bydgoszczy. O mistrzostwie dwójek które zdobył wraz z Osiecimskim, nic możemy nic powiedzieć, gdyż aczkolwiek zupełnie słusznie, to jednak zostało zdobyte walk-overem, co uniemożliwia wszelkie porównanie. Tak więc zauważyć można znaczny spadek w klasie tak obiecującego w roku ubiegłym wioślarza. Czemu to należy przypisać nie wiemy. Prawdopodobnie jednak nieracjonalnemu systemowi treningu, który nie pozwolił na wyrobienie wszystkich walorów Lisickiego. Dużą rolę w takich wypadkach odgrywają często rzeczy niezwiązane ściśle ze sportem jak np. troska o byt i t. p. Na drugi plan w WTW. wybił się Okniński. W roku 1925 w dobrej formie wygrał z Osiecimskim bieg dwójek podwójnych przed AZS. Kraków, w roku ubiegłym wygrał bieg wiosenny w Bydgoszczy i bieg jedynek na Święcie Wisły. Lisickiemu jednak uległ w regatach wewnętrznych. Trzecim wreszcie byłby Z. Jabrzemski, wygrywający bieg juniorów w Krakowie przed J. Długoszewskim, lecz ulegający mu bezapelacyjnie, bo o 16 sekund, w Bydgoszczy. Jak widzimy zatem doskonała ongiś czwórka WTW. jedna z najlepszych pod względem stylu, rozbiła się na trzech przeciętnych scullerów a czwarty — Kuncewicz — zniknął z horyzontu regatowego. Jest to potwierdzeniem teorji jednego z teoretyków wioślarstwa, a zarazem kilkakrotnego Mistrza Niemiec d-ra Gazy, który powiedział: Skullen ist Talent. Co w parafrazie można przetłomaczyć, że najlepszy nawet wioślarz z ósemki, jeśli nie ma specjalnych zdolności, nie będzie dobrym scullerem. Na czwórce tej mamy tego przykład. Czwarty sculler WTW. Paczuski zaznaczył się tylko przez wygranie biegu wewnętrznego i zajęcie drugiego miejsca za Skarzyńskim w Bydgoszczy.

Najbliższy sąsiad WTW. Koło Wioślarzy nie brało udziału w tej walce. Liczne jednak biegi wewnętrzne w ubiegłym sezonie pozwalają się domyślać, że na sezon bieżący kogoś wysuną z pod korca, może jakąś nową rewelację? Niełaskawem okiem patrzy także na jedynkę i mistrz czwórek i ósemek AZS. Warszawa. Ani Żebrowski, ani Kolasiński na podstawie dotychczasowych wyników nie pozwalają rokować sobie wielkiej przyszłości. Widać, że traktują regaty tylko przypadkowo. Sensacyjną wydaje sią nam natomiast wiadomość o przerzuceniu się Gordziałkowskiego na jedynkę. Fama sportowa rokuje mu i w tej kategorji wielkie sukcesy. Niewątpliwie jest to wielki telent wioślarski, ale mamy wątpliwości, czy nerwy, których nie potrafił opanować w ósemce dadzą się ująć na wodze w jedynce. Pozatem przypomnieć można historję Lisickiego. Pewnem jest jednakże, że Gordziałkowski będzie gwiazdą przyszłego sezonu i benja-



W zatoce Puckiej na yachcie „Carmen".

Fot. L. Jabrzemski.

minkiem opinji. Czy jej nie zawiedzie wykaże nam już tor regatowy. W każdym razie zdziała napewno więcej, niż jego koledzy. Co do Naumenki, to wydaje nam się, że przy jego psychice trudno mu będzie o lepsze wyniki. W każdym razie powinien w nadchodzącym sezonie odegrać poważniejszą rolę.

Stwierdzić należy, że prymat Warszawy w jedynkach przeniósł się, może zresztą czasowo, do Krakowa. Mimo wszystko ci krakowianie ustanawiają najlepsze czasy w Bydgoszczy, a i na swoim gruncie nie pozwalają się w większości wypadków pokonać. Włodzimierz Długoszewski wygrał w 1926 r. w kraju wszystkie biegi w jakich startował. O powodach jego porażki zagranicą powiedziano już wiele. Wystarczy jeśli wspomnę, że zarzuty, jakoby był przyzwyczajony do „krótkiego toru krakowskiego“ nie wytrzymują rzeczowej krytyki, gdyż startował on dwa razy więcej na długich torach warszawskich i bydgoskich a wyniki tam osiągnięte należą do najzaszczytniejszych. Zarazem pośpieszam zapewnić nieprzychylnych mu krytyków, że, aczkolwiek tor regatowy w Krakowie jest rzeczywiście krótki, to jednak poza torem jest dość wody do trenowania nawet dwudziestokilometrowego biegu, a nie dopiero dwukilometrowego. Zresztą rok bieżący wykaże czy ten tor krakowski treningowy jest za krótki czy nie. W roku ubiegłym przekonaliśmy się,że nie jest za krótki do zdobycia mistrzostwa. Prawdopodobnie przerwie swój trening ze względu na studja J. Długoszewski, to jednak na jego miejsce wejdzie aż dwuch scullerów Sokoła, a mianowicie, znany już dawniej b. AZS. Jan Bujwid i wioślarz z czwórki Pękalski. Jak widzimy przykład w stolicy w przerzuceniu się z osady do jedynki nie pozostaje bez naśladowców. Tak więc o prymat w roku bieżącym walczyć będą Kraków i Warszawa z możliwą przygrywką, jakiegoś nowego talentu, może nawet Barwickiego z Torunia lub Skarzyńskiego z Włocławka. Bieg o mistrzostwo powinien zgromadzić dotychczasowych mistrzów Osiecimskiego i Długoszewskiego, dalej Naumenkę, Lisickiego J. Długoszewskiego, no i ewentualnie Barwickiego, Bujwida i Gordziałkowskiego. Reszta prawdopodobnie nie będzie miała nic do powiedzenia w tem dobranem towarzystwie. Walka będzie prawdopodobnie zacięta i dziś jej wyniku, bardziej niż kiedyindziej, przewidzieć nie można.

Na zakończenie wypada kilku słowami wspomnieć o dwójce podwójnej. Typ ten bardzo powoli przyjmuje się w Polsce. Mimo to jednak można liczyć, że z rozpoczęciem sezonu zobaczymy więcej par niż ubiegłego roku. O zeszłorocznych zaś niewiele się da powiedzieć, gdyż mistrzowie poza Mistrzostwem nie pokazali się nigdzie. Efektowniej od nich wyglądała z 1925 r. para: Lisicki-Jabrzemski. Para Sokoła Krakowskiago: Szczepek-Paskalski nie przedstawiała żadnych walorów, ani stylowych ani technicznych, ani nie miała długiego treningu, aby móc coś powiedzieć wreszcie trenowała się na dwójce ze sternikiem. Słyszeliśmy już zapowiedzi na nadchodzący sezon pary Barwicki-Pułkowski z Torunia, zapewne WTW. będzie bronić tytyłu, prawdopodnie ruszy się też i Kraków. W każdym razie konkurencja będzie ostra.

D.



Najwytrwalsi wodniacy (piaskarze), którzy pomimo zimna i kry nie opuszczają Wisły.

Fot. B. Gołogowski.

O BUDOWLANE PORADNIE SPORTOWE.

Jednym z głównych niedomagań naszego sportu jest brak odpowiednich urządzeń. Brak ten niby kule u nogi nie pozwalają sportowi żywiej się poruszyć tamując jego rozwój, ograniczając postęp. Chcąc zrealizować hasło sportu dla wszystkich musimy zacząć od podstaw. Podstawy te, to dobra organizacja pracy sportowej i odpowiednie urządzenia. Jest to alfa i omega całego zagadnienia. Obserwując rozwój sportu w Polsce, każdemu się rzuci w oczy fakt, że rozwinęły się najszybciej te jego gałęzie, które wymagają urządzeń najbardziej prymitywnych. Dla stworzenia boiska do piłki nożnej wystarczy kawał placu, czy łąki, drobne roboty niwelacyjne niemal każdy laik potrafi przeprowadzić. To samo jest z lekką atletyką. Widzieliśmy jak z niczego dzięki zapałowi jednostek powstawały boiska klubów, czy wojskowe stadjony.

Praca od paru lat prowadzona dała już piękne wyniki i dziś nieomal każda mieścina posiada boisko. Jeżeli jednak zwrócimy nasz wzrok na pływanie ujrzymy widok bardzo a bardzo smutny. Sport pływacki istnieje dotąd tylko „in potentia" w znaczeniu pewnego (dość mizernego zresztą), odsetka ludności umiejącej pływać. Pływanie sportowe stanowi dobrze licząc pół setki ambitnych jednostek, stających do zawodów, mistrzostw i t. d. i t. d. Przy zupełnym braku dołów wspaniale rozbudowana i zorganizowana góra. (Zarząd, sekretarjat, stosunki międzynarodowe i t. d.). Aparat organizacyjny stworzony przez Polski Związek Pływacki jest zupełnie nowoczesny, wzorowy. Ustawy, regulaminy wszystko istnieje. Mimo to sportu pływackiego niema, Dlaczego? Czyżby wartość pływania była niedocenianą przez władze, społeczeństwo?

Nie! Każdy rozumie jego potrzebę i wartość, gotów każdej chwili sypnąć z rękawa garścią ważkich argumentów. Lecz na tem koniec.

Sport pływacki wymaga dość poważnych inwestycyj. Inwestycje, to pieniądze a tych jak wiemy nikt dziś nie ma za dużo. Na cele sportowe jest ich najmniej.

Do budowy urządzeń bardziej skomplikowanych jak pływalnie, przystanie, prócz pieniędzy potrzeba posiadać wiadomości techniczne. Największy entuzjasta sportu, nic nie zaimprowizuje jeżeli nie będzie się znał na wymaganiach budownictwa. O ile w prostych robotach ziemnych przy budowie boisk, można było coś „puścić", to tu wszelkie improwizacje mszczą się bardzo poważnie. Z drugiej strony nie każdy technik może się podjąć budowy urządzeń, których nie zna. Budownictwo sportowe jest specjalnym typem budownictwa ogólnego, ma swoje specjalne normy, wymagania. Dlatego konieczną jest tu ścisła współpraca sportsmena z technikiem. Pierwszy stawia żądania uwarunkowane wymogami sportowemi, drugi nadaje im kształt.

Praktyczna Ameryka rozwiązała sprawę budowy urządzeń sportowych przez stworzenie specjalnych biur budowlanych. YMCA budując gmach swój w Krakowie, musiała przesyłać plany wykonane przez miejscowego architekta do Centrali w Nowym-Yorku. Dlaczego? Czyżby u nas architekci nie umieli budować?

Nie! Ale Centralne biuro budowlane posiada niezmiernie wielki zasób doświadczenia i rutyny w zakresie budowy specjalnego typu budynków YMCA.

Służy więc rada udzielając szkicowych projektów, opinjując o nadesłanych planach, proponując zmiany i t. d., wszystko to dlatego by otrzymać budynek jaknajbardziej odpowiadający celowi, jaknajbardziej praktyczny i tani. Unika się w ten sposób marnotrawstwa grosza publicznego, o który tak trudno, a budujący ma rękojmię, że budynek będzie odpowiadał pod każdym względem celowi.

Powołanie do życia takiej poradni budowlanej u nas jest szczególnie ważne, gdyż czekają nas inwestycje sportowe bardzo poważne, a nadzór nad prawidłowością wykonania, ze względu na brak odpowiednich wzorów na miejscu, jest tembardziej wskazany. Nie chodzi tu o tworzenie specjalnej instytucji państwowej, jakiegoś Państwowego Urzędu Budowy Urządzeń Sportowych (P.U.B.U.S.). Nie! Idzie o to, by w porozumieniu z odnośnemi władzami sportowemi weszła jedna z poważnych firm budowlanych rozporządzająca dostateczną ilością personelu technicznego, który by opracował *standart'y* pływalni, przystani i t. d. i innych urządzeń, uwzględniając w pierwszym rzędzie typy mniejsze, tańsze, jako najbardziej potrzebne. Ze swej strony świat techniczny powinien się zainteresować wymaganiami budownictwa sportowego i zagadnieniom tym poświęcić trochę uwagi na łamach pism fachowych, aby udostępnić niezbędne wiadomości najszerszym warstwom techników.

Rzecz jest do wykonania zupełnie możliwa i łatwa. Należy tylko zacząć. Po sportowemu, od zaraz, aby nadchodzący sezon zastał nas w pełni pracy, a nie został jak wiele poprzednich zmarnowany.

Tonny.

Z teki karykatur.



Członek W. Y. K. mjr. Osiński;
filar żeglarstwa.

PRAKTYKA ŻEGLARSKA.

Nie da się dokładnie ustalić, kiedy ludzie zaczęli używać żagla, jako siły pomocniczej do poruszania ich statków. Jak twierdzą archeologowie, prawzór jego, w formie płachty czworokątnej, był używany w Górnym Egipcie już na 6000 lat przed N. Ch. Znacznie później pojawił się żagiel skośny. Wynalazcą jego miał być ateńczyk Dedalos, około 1240 roku przed N. Ch. Czworokątnego żagla używali pierwsi żeglarze na morzach europejskich — fenicjanie, później grecy, rzymianie, wreszcie odważni Wikingowie, którzy w X—XI stuleciu plądrowali wybrzeża Grenlandji, Islandji i Europy, docierając na swoich lekkich statkach aż pod Konstantynopol. Żagiel skośny, tak zwany łaciński, więcej przydatny dla lżejszych wiatrów, jest używany na Oceanie Indyjskim, pobrzeżu Wschodniej Afryki i na Morzu Śródziemnem. Malowniczy ten, wysoki typ ożaglowania przetrwał wieki i służy żeglarzom i po dzień dzisiejszy.

Żeglarstwo amatorskie, mające niezliczoną moc adeptów na całym świecie, u nas dotychczas mało było znane, i chociaż w ostatnich paru latach zrobiło znaczne postępy, dla szerokich warstw społeczeństwa jest kompletną „terra incognita".

Jednym z czarów żeglarstwa jest gibkość wszystkich składników łodzi żaglowej. Nowicjusz, stawiający pierwsze kroki, spotyka kilka tylko prostych zasad, które mu narazie wystarczają, lecz czem więcej zapoznaje się ze sztuką żaglowania, tem więcej widzi, jak dużo może się jeszcze nauczyć.

Sam statek zdaje się podlegać różnym kaprysom, takelunek musi być strojony jak struny skrzypcowe, aby dać jaknajlepsze wyniki, żagle zaś, to miękka, układna materja, która winna być traktowana przez ręce doświadczone, lecz może być także maltretowana.

Do tego dodać należy, że wiatr i fale to czynniki nadzwyczaj zmienne i to, co wydaje się tak prostem początkowo, przy bliższem poznaniu okazuje się poważnem zadaniem, wymagającem głębszych studjów. Pozatem, każdy typ łodzi posiada swoje odrębne własności i wszelka zmiana rozmiarów stwarza kompletnie odmienne warunki. Aby je przewidzieć, należy dobrze poznać podłoże składników, tworzących ten skomplikowany aparat— statek żaglowy.

Wyliczamy te wszystkie trudności nie po to, aby odstraszyć nowicjusza; zasadnicze prawidła, wystarczające do kierowania statkiem, są dość proste. Celem naszym jest wykazanie osobom, interesującym się żeglarstwem, jaką bezgraniczną ilość wrażeń mogą otrzymać od tego pięknego sportu — słusznie zwanego królewskim (sport de rois).

Kierowanie niedużym yachtem przy ładnej, spokojnej pogodzie nie jest rzeczą skomplikowaną. Umiejętność jaknajkorzystniejszego ustawienia żagli i sterowania po najkrótszej linji do celu przychodzi sama przez się i tak stopniowo, że nowicjusz nie zdaje sobie nawet sprawy z postępów, które robi.

Są jednak rzeczy, na które trzeba zwrócić specjalną uwagę adeptów sztuki żeglarskiej, a w pierwszym rzędzie — ostrożność.

Przedewszystkiem, przy pierwszych wyjazdach na wodę, nie należy oglądać się na inne statki i posiłkować się maksymalną powierzchnią żagla dlatego, że inni to robią. Człowiek, uczący się kierowania samochodem, byłby uważany za warjata, gdyby chciał jechać samodzielnie odrazu na silnej i szybkiej maszynie. Na statku żaglowym suma powierzchni podniesionych żagli odpowiada sile motoru w samochodzie.

Następnie nowicjusz nie powinien nigdy, pod żadnym pozorem mocować na knagę szkot grota. Trzymany w ręku może być wypuszczony w każdym momencie, zamocowany zaś do knagi lub, co gorsze, kilkakrotnie o nią okręcony, jak to zwykły robić niedoświadczone ręce, można porównać do dźwigni samochodu, ustawionej na głucho na czwartym biegu. A nie możemy chyba wyobrazić sobie człowieka, siadającego po raz pierwszy do kierownicy samochodu, w którym accelerator został otwarty do maximum i zamocowany w tej pozycji!

Na niewielkiej łodzi żaglowej utrzymanie szkota jedną ręką nie wymaga zbyt wielkiego wysiłku. Na większym zaś statku, gdy opór staje się zbyt silny, jeden obrót dookoła rączki steru lub przełożenie przez knagę, wystarczy aby go pokonać, szkot zaś może być w każdej chwili wypuszczony.

Łódź żaglowa, na której puszczamy się po raz pierwszy w drogę, powinna być przedtem dokładnie zbadana, przytem największą uwagę należy zwrócić na to, czy jest ona zupełnie zrównoważona. W dalszym ciągu wyjaśnimy konieczność zrównoważenia żagli w stosunku do centru bocznego oporu w taki sposób, aby łódź sama zwracała pod wiatr i zatrzymywała się z chwilą gdy odejmujemy



Duńska barka na wodach Skageraku.
Fot. Dr. F. Hłasko.

rękę od steru. Łódź zrównoważona zawsze zwraca pod wiatr, o ile nie wywiera się żadnego nacisku na ster i czem bardziej przyciągamy rumpel na stronę napowietrzną, na której sternik powinien siedzieć, tem szybciej będzie posuwać się łódź naprzód. Odpychając rumpel od siebie zwalniamy bieg statku, aż zwróci on zupełnie pod wiatr i zatrzyma się. Zdawałoby się, że łódź pozostanie w tej pozycji aż zmieni się wiatr lub ktoś odepchnie dziób wbok tak, aby wiatr znowu mógł wywrzeć nacisk na żagiel. Miało by to miejsce, gdyby żagle były na głucho przymocowane do kadłuba statku i kąt ich w stosunku do osi podłużnego przecięcia statku nie mógł być dowolnie zmieniany.

Aby zupełnie jasno przedstawić sobie na przykładzie główne zasady kierowania statkiem żaglowym wyobraźmy sobie, że łódź nasza stoi na kotwicy pośrodku rzeki (odbijanie pod żaglem od pomostu należy do trudniejszych rzeczy, o których będziemy mówić dalej). Pierwszym naszym krokiem będzie podniesienie grotu (na łodziach regatowych najpierw podnosi się fok, w celu lepszego naciągnięcia żagla). W tym celu oswobadzamy zupełnie szkot i o ile mamy do czynienia z ożaglowaniem typu Marconi, hisujemy żagiel za pomocą grot-liny, bacząc, aby nie zaczepić płótnem za saling. Przy ożaglowaniu gafowem ciągniemy jednocześnie pik i grot-linę i gdy lejk wewnętrzny (znajdujący się po stronie masztu) zostanie dobrze naciągnięty, dociągamy pik, aż ukażą się na płótnie zmarszczki, idące od piku do wewnętrznego końca bomu. Omyłką, bardzo często popełnianą, jest niedociąganie piku do miejsca. Te brzydkie zmarszczki giną natychmiast, gdy żagiel wypełni się wiatrem, a gaf zlekka się wygnie, przy nieprawidłowo zaś postawionym żaglu nie da się nigdy wykorzystać wszystkich zalet statku przy żeglowaniu pod wiatr, ani nawet przy pełniejszych wiatrach.

Gdy mamy już grot podniesiony, lekki nacisk powiewu na płótno zmusi łódź stanąć przeciwko wiatru. Silny prąd może mieć pewien wpływ na wyprowadzenie jej z tego położenia, lecz w danym wypadku przyjmiemy, że nie odgrywa on wielkiej roli. Teraz podnosimy fok, wyciągamy kotwicę i szybko przechodzimy do steru. Statek, z lekko trzepoczącemi się żaglami, stoi na miejscu lub powoli posuwa się wstecz. Przypuśćmy teraz, że zamierzamy odpłynąć w kierunku, znajdującym się po lewej stronie od linji wiatru. W tym wypadku musimy ustawić żagle tak, aby wiatr oddziaływał na ich płaszczyznę pod pewnym kątem, przychodząc od naszej prawej strony, t. j. od sterburty. Nazywa się to „iść prawym halsem". Aby wykonać ten manewr, bierzemy do ręki szkot grota, pozostawiając spory zapas luzu i naciągamy lewy szkot foka, mocując go za knagę. Wobec tego, iż pojawi się pewien kąt pomiędzy linją wiatru a płaszczyzną foka, ten ostatni zacznie pracować, wypełniając się powoli i dziób łodzi zacznie odchylać się w lewo. Teraz dociągamy szkot grota, aż cały żagiel wypełni się wiatrem i bierzemy się za ster.

Statek nasz, lekko pochylony, posuwa się naprzód w określonym kierunku. Aby nie dać mu zboczyć z drogi, czyli, inaczej mówiąc, aby „utrzymać go na kursie", nie trzymamy rączki steru zupełnie prosto, lecz trochę bliżej do siebie (ponieważ sternik siedzi na stronie nawietrzej, więc w tym wypadku na prawej burcie).

Przypuśćmy teraz, że cel nasz znajduje się więcej w lewo i że żeglowaliśmy dotychczas zanadto ostro pod wiatr. Przyciągamy nieco więcej rączkę steru do siebie przez co i dziób łodzi odchyli się w lewo i yacht nasz skieruje się na prawidłowy kurs. Jednocześnie będziemy musieli zastosować ustawienie żagli do nowego kursu, popuszczając nieco szkoty. Zasadnicze prawidło kierowania żaglami brzmi: bom powinien znajdować się na linji, dzielącej przez połowę kąt, tworzony przez dany kurs i kierunek wiatru.

Jeżeli przy zmianie kursu postawimy statek w takie położenie, że wiatr wywrze zbyt silny nacisk na żagle i łódź zanadto się pochyli, należy natychmiast wypuścić szkot grota, aż statek się wyprostuje, poczem możemy znowu skrócić szkoty tak, aby łódź nasza szła swoim kursem, bez zbytniego pochylenia. Tu zwrócimy uwagę nowicjuszy aby nie powtarzali stale popełnianej omyłki, myśląc, iż czem więcej łódź jest pochylona, tem szybciej posuwa się naprzód.

Wyobraźmy sobie dalej, że przepłynęliśmy już zamierzoną odległość w jednym kierunku i chcemy zawrócić do miejsca wyjazdu. Aby to uczynić, musimy skierować łódź tak, żeby wiatr przychodził teraz z lewej strony, t. j. od sterburty. Luzujemy szkot foka i wolnym, spokojnym ruchem odpychamy rączkę steru od siebie, aby skierować dziób statku pod wiatr. O ile łódź posiada w danym momencie dosyć inercji, ruch ten przedłuży się, dziób potoczy się dalej, aż wiatr okaże się po lewej stronie, żagle się wypełnią i statek nasz pomknie nowym kursem.

Przy braku dostatecznej inercji lub też przy większej fali, która na nią wpływa ujemnie, można dopomóc łodzi do wykonania zwrotu następującym manewrem: w chwili, gdy łódź staje pod wiatr, naciągamy *zawietrzny* szkot foka, przez co damy mu możność zareagowania na pierwsze podmuchy wiatru, przychodzącego z nowej strony, pod jego naciskiem dziób szybciej potoczy się w prawo i łódź wykona zwrot. Zawsze przytem należy nieco zluzować szkot grota, gdyż pierwsze uderzenie wiatru na żagle łodzi posiadającej zmniejszoną przez zwrot szybkość, może zanadto ją pochylić. Jak tylko dziób przejdzie linję wiatru i grot zacznie się wypełniać, odpuszczamy znajdujący się teraz po stronie nawietrznej szkot foka i mocujemy go po stronie zawietrznej. Ustawiamy w należytem położeniu grot i pilnujemy steru.

(D. c. n.).

L. S.



PŁYWANIE W PRZERĘBLACH.

Jest w Warszawie grupa pływaków-sportowców czy też raczej poprostu amatorów zimnej wody, którzy w braku basenów krytych, postanowili sobie uprawiać swój sport przez rok okrągły, nie zważając na temperaturę wody i powietrza. Nie ograniczają się oni do treningu, lecz urządzają i zawody.

Czemże są właściwie te zawody w przeręblach?

Z punktu widzenia zdrowotnego, pływanie w lodowatej wodzie ma znacznie więcej przeciwników, niż zwolenników. Lekarze prawie jednogłośnie uznają, że szok, jakiego doznaje organizm wskutek wejścia do lodowatej wody, jest szkodliwy dla serca i systemu krążenia. Z drugiej jednak strony, niektórzy z nich przyznają, że jeżeli organizm, a w szczególności naczynia krwionośne, są do tego rodzaju eksperymentów przyzwyczajone, o ile czynione są one racjonalnie, kąpanie się w przeręblach może nie być dla organizmu szkodliwe. Czy natomiast daje ono korzyści zdrowotne? Niewątpliwie takie kąpiele hartują organizm i podobno mają zabezpieczać od katarów. Zdaje się jednak, że rezultat identyczny można osiągnąć przez zwykłą kąpiel w wodzie o temperaturze 0° (zimniejszej w Wiśle napewno niema!), którą można odbyć choćby w wannie, jeżeli pozostawi się ją napełnioną w ciągu nocy przy otwartem oknie.

Natomiast o pływaniu *sportowem* w przeręblu — nie można mówić na serjo. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że wysiłek mięśniowy w niskiej temperaturze nie jest dla mięśnia i jego wydajności sportowej pożądany. Woda lodowata uniemożliwia absolutnie jakiekolwiek opanowanie stylu i tego rodzaju pływanie może się przyczynić jedynie do popsucia stylu, który zawodnik z trudem zdobywał w ciągu lata. Traktować to pływanie, jako trening zawodniczy, jest wprost absurdalne. Jest bowiem rzeczą jasną, że przepłynięcie trzydziestu paru metrów w tego rodzaju warunkach, kiedy nie oddycha się prawidłowo, nie może nikomu dopomóc do osiągnięcia lepszej formy w następnym sezonie. To też z punktu widzenia zaprawy zimowej pływaka sportowego, tego rodzaju eksperymenty uważać należy za bezwzględnie szkodliwe. Każdy przytem rozumie, że nieporównanie lepiej przygotowywać się będą do przyszłego sezonu ci pływacy, którzy z braku ciepłych basenów, zimę poświęcą narciarstwu, łyżwiarstwu, rugby, czy poprostu grom ruchomym i gimnastyce lekkoatletycznej. Taki trening przygotowuje mięśnie, płuca i serce do przyszłej kampanji. Pływanie w wodzie lodowatej oducza prewidłowego oddychania, nie daje mięśniom żadnej dłuższej pracy, przyzwyczaja do ruchów szarpanych, gwałtownych, które są przecież największą przeszkodą do uzyskania w pływaniu szybkości. Sezon najbliższy potwierdzi nam to, co pokazały sezony poprzednie, że „pływacy lodowi" bynajmniej nie błyszczą w zawodach letnich.

Urządzanie zawodów w przeręblu, poza pewnym odcieniem ekstrawagancji, i pozorami treningu pływackiego, dyktowane jest może jeszcze tylko względami propagandowemi. To jedno tylko zawody te, usprawiedliwia. Nie mamy tu na myśli propagandy rzeczy, którą tylko co określiliśmy jako niewskazaną, ale propagandę pływania i zahartowania wogóle. Jeżeli uważać będziemy, że tych kilkanaście osób, które pływa w przeręblach, czyni ofiarę ze swych ambicyj sportowych, a może i nawet ze swego zdrowia — obawiać się bowiem należy, że na kilkanaście osób, nie wszystkich organizmy znosić będą dobrze takie eksperymenty — jeżeli osoby te czynią ze siebie ofiarę dla przekonania szerokiego ogółu, że woda zimna nie szkodzi, że pływać można bez uszczerbku dla zdrowia już... przed Św. Jana, że ergo, i mycie w zimnej wodzie nie powinno pociągać za sobą galopujących suchot, że wreszcie pływanie jest pięknym sportem — jeżeli nasi pływacy lodowi postanowili sobie propagandę za cel — musimy im powinszować. Jeżeli jednak mniemają, że takiemi ćwiczeniami dojdą do formy zawodniczej — pragnęlibyśmy ich w porę od tych dróg nieracjonalnych odwieść.

Wyniki 1-szych zawodów lodowych w Warszawie, w porcie praskim, w dn. 16 stycznia 1927 r. Startowało 20 osób, w tem trzy panie.

Wyścig na 25 m. dla starszych. 1. Dyr. Sypniewski 27", 2. A. Zieliński.

Wyścig pań na 33 m. 1. A. Tratowa 27", 2. H. Garczyńska 35 s", 3. Miaziowa 38".

Wyścig panów na 33 m. 1. Pęciłło 21", 2. Chomentowski 21½", 3. Trat 22,6". Widzów około 1.000 osób. Temperatura wody wynosiła pół stopnia ciepła.

Wyniki 2-gich zawodów dnia 30 stycznia: 35.5 mtr. 1) Chomentowski 21.6 sek. 2) Pęciłło (o pół metra). Wyścig seniorów 35.5 mtr. 1(Olszewski 37.6 mtr., 2) Chłodziński. Pływanie na wznak 33.5 mtr. — Gillewicz 28.6, p. Tratowa 29.6.

* * *

Nasze lodowe zawody odbiły się echem i w osławionym paryskim brukowcu „L'Auto", jednym z najbarbardziej szkodliwych pism sportowych, które poza całą swą działalność na polu komercjalizacji sportu, wyróżnia się też sposobem, w jaki informuje o Polsce. Pisze ono o nas bardzo rzadko, ale za to zawsze rzeczy nieprawdziwe, często wręcz absurdalne i kłamliwe, a w 90% wypadków w tonie złośliwym. O zawodach lodowych pisze, że miało miejsce „przepłynięcie Wisły", w obecności kilku tysięcy widzów, „gubernatora Warszawy" i całego korpusu dyplomatycznego. A najciekawsze to to, że temperatura wody, według „L'Auto", wynosiła... — 4°! Można nie wiedzieć, że Warszawa nie ma gubernatora, można nie wiedzieć, że Wisła jest trochę zbyt szeroka, by ją przepłynąć można było wśród lodów, ale o tem, że woda nie może mieć niższej temperatury, niż 0°, wie u nas każdy uczeń 4-tej klasy. We Francji nie wiedzą o tem widać pp. redaktorzy.

Tadeusz Semadeni.



POLSKI ZWIĄZEK TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH

PROGRAM

WIELKICH REGAT MIĘDZYNARODOWYCH I O MISTRZOSTWA POLSKI

Sobota, dnia 30 lipca 1927 r.

1) godz. 3 m. 30 **Ósemki młodszych.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez firmę „Chudziński i Maciejewski“ w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu. Zwyc. w 1923 r. (bieg bez ograniczeń) — Akadem. Związek Sportowy, Warszawa, w 1924 r. — Klub Wioślarski w Poznaniu, w 1925 r. — Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton“ w Poznaniu, w 1926 r. — Bydgoskie Tow. Wioślarskie.

2) godz. 3 m. 45 **Jedynki. Mistrzostwo Polski.** Nagroda wędrowna Magistratu m. Bydgoszczy — przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1924 r. i 1925 r. — Warsz. Tow. Wioślarskie — A. Osiecimski-Czapski.
W 1926 r. — Akadem. Związ. Sport., Kraków — W. Długoszewski.

3) godz. 4 **Czwórki. Bieg o nagrodę honorową.**

4) godz. 4 m. 15 **Czwórki półwyścigowe.** Bieg dostępny dla wioślarzy, którzy do dnia 31 grudnia 1926 r. nie wygrali żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych.
Nagroda przejściowa, ofiarowana przez Zarząd Banku M. Stadthagen, Tow. Akc. w Bydgoszczy — przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1922 i 1923 r. — Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton“, Poznań; w 1924 r. — Koło Wioślarzy Warszawskich, w 1925 r. — Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie; w 1926 r. — Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie.

5) godz. 4 m. 30 **Jedynki gości. Bieg o nagrodę honorową.**

6) godz. 5 **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez „Dziennik Bydgoski“.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1924 r. — Akad. Związek Sportowy, Poznań; w 1925 r. — Klub Wioślarski w Toruniu; w 1926 r. Tow. Wioślarskie w Płocku.

7) godz. 5 m. 15 **Czwórki nowicjuszy.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez ś. p. M. Wierzbickiego w Bydgoszczy.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1925 r. — Bydg. Tow. Wiośl., w 1926 r. — Warsz. Towarzystwo Wioślarskie.

8) godz. 5 m. 30 **Dwójki podwójne. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez Zakłady Przemysłowe B-ci Howieckich, S-ka Akc. w Warszawie.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa, które zdobędzie ją trzykrotnie w pięcioleciu.
Zwyc. w 1926 r. — Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie.

9) godz. 5 m. 45 **Ósemki. Bieg o nagrodę honorową.**

Niedziela, dnia 31 lipca 1927 r.

10) godz. 3 **Czwórki bez sternika. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez Koło Senjorów Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.

11) godz. 3 m. 15 **Jedynki. Bieg o nagrodę honorową.**

12) godz. 3 m. 30 **Czwórki półwyścigowe pań.**

13) godz. 3 m. 45 **Czwórki. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną w 1926 r. przez Prezesa P. Z. T. W., J. Radwana.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu w ciągu pięciolecia.
Zwyc. w 1926 r. — Bydg. Towarzystwo Wioślarskie.
Zdobywcy Mistrzostwa i puharu „Sokoła Kr.“ w 1923, 1924 i 1925 Akadem. Związek Sportowy, Warsz.

14) godz. 4 **Dwójki podwójne młodszych.**

15) godz. 4 m. 15 **Jedynki nowicjuszy.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiar. przez Tow. Śpiewacze „Lutnia“ w Bydgoszczy.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1926 r. — Tow. Wiośl. w Włocławku, W. Skarzyński.

16) godz. 4 m. 45 **Czwórki półwyścigowe młodzieży.** Bieg dostępny dla towarzystw, należących do Zrzeszenia Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich w Bydgoszczy, oraz dla Kół Młodzieży przy związkowych towarzystwach wioślarskich. Startują uczniowie szkół średnich i tegoroczni maturzyści.
Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez Redakcję czasopisma „Sport Wodny“.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1926 r. — Klub Wioślarski „Brda“, Bydgoszcz.

17) godz. 5 **Czwórki gości. Bieg o nagrodę honorową.**

18) godz. 5 m. 15 **Dwójki podwójne. Bieg o nagrodę honorową.**

19) godz. 5 m. 30 **Czwórki młodszych.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez Prezesa P. Z. T. W., J. Radwana.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1924 r. — Warsz. Tow. Wiośl., w 1924 r. — Bydgoskie Tow. Wiośl., w 1925 r. — Koło Wioślarzy Warsz., w 1926 r. — Bydgoskie Tow. Wioślarskie.

20) godz. 5 m. 45 **Jedynki młodszych.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez Wiceprezesa Tow. Wiośl. w Włocławku, P. Kowalewskiego. Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1925 r. — Warsz. Tow. Wioślarskie, J. Lisicki, w 1926 r. Oddział Wiośl. „Sokoła“ w Krakowie, J. Długoszewski.

21) godz. 6 **Ósemki. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną w 1926 r. przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polski D-ra Ignacego Mościckiego.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu z przerwami najwyżej rocznemi.
Zwyc. w 1926 r. — Akadem. Związek Sport., Warszawa.
Zdob. Mistrzostwa w 1924 r. — Warsz. Tow. Wioślarskie.
„ „ w 1925 r. — Akadem. Związek Sp., Warszawa.

---

a) Regaty odbywają się zgodnie z Regulaminem Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

b) Biegi: 2, 4, 6, 8, 10, 13 i 21 są dostępne wyłącznie dla towarzystw, należących do P.Z.T.W.

c) W biegach **nowicjuszy na długie wiosła** biorą udział wioślarze, którzy do dnia 31 grudnia 1926 r. nie wygrali żadnego biegu na łodzi wyścigowej na dl. wiosła na regatach klasyfikacyjnych tak w kraju jak zagranicą; w biegach **nowicjuszy na krótkie wiosła** uczestniczą wioślarze, którzy w identycznych warunkach nie wygrali biegów na krótkie wiosła.
W biegach **młodszych** biorą udział wioślarze, którzy w warunkach wyżej podanych nie wygrali trzech pierwszych nagród. Zwycięstwa na krótkie i długie wiosła klasyfikowane są oddzielnie.

d) W razie wygrania przez osadę zagraniczną biegu o nagrodę przejściową, towarzystwo zwycięskie otrzymuje nagrodę honorową, a nagroda przejściowa pozostaje w P.Z.T.W. do następnych dorocznych regat Związkowych.

e) Regaty odbędą się w Bydgoszczy (w porcie drzewnym); tor prosty długi 1650 mtr., woda stojąca; bieg młodzieży i pań — na dystansie 1200 m.

f) Zgłoszenia piśmienne w zapieczętowanej kopercie, zaopatrzone w wyraźny napis: „Zgłoszenia do regat“, nadesłane być winny pod adresem P. Z. T. W., Warszawa, Foksal 19, do dnia 16 lipca (godz. 6-ta).
Każdą osadę należy zgłaszać na oddzielnym blankiecie według ustalonego przez Komisję Sportową P.Z.T.W. wzoru.
W zgłoszeniach wymagane są następujące dane;
1. nazwa towarzystwa.
2. nazwa i numer programowy biegu;
3. nazwiska i imiona osady oraz wiek, waga i wzrost poszczególnych wioślarzy (w biegach pań — waga).
4. nazwisko i imię sternika, jego wiek i waga (w biegu pań — waga);
5. te same dane, co w punktach 3 i 4 odnośnie wioślarzy zapasowych i zapasowego sternika;
6. imię i nazwisko trenera z wyjaśnieniem, czy jest zawodowcem, czy amatorem.
7. imię i nazwisko delegata, mającego prawo interpelacji w sprawach sportowych.

g) Wpisowe w wysokości: po 1 Zł. od osoby w biegu 16, 8 Zł. od osoby w biegach 2, 8, 10, 13 i 21, po 5 Zł. od osoby w biegach pozostałych, należy wnieść przed terminem składania zgłoszeń do P. K. O. na konto Nr. 4249.

h) W deklaracjach do biegów na łodziach półwyścigowych należy podać wymiary łodzi i jej wagę (z podłogą lub bez).

i) Nagrody w żetonach: przy zadeklarowaniu 1 — 4 łodzie — jedna nagroda.
5 i więcej łodzi — dwie nagrody.
Nagrody I-go stopnia — biegi 2, 8, 10, 13 i 21. I-sza nagroda — żetony specjalne srebne i odpis dyplomu, towarzystwo zwycięskie otrzymuje dyplom. II-ga nagroda — żetony specjalne srebrne.
Nagrody II-go stopnia — biegi 1, 3, 5, 7, 9, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 19, 20. I-sza nagroda żetony srebrne duże. II-ga nagroda — żetony srebrne małe.
Nagrody III-go stopnia — biegi: 4, 6, 16. I-sza nagroda — żetony bronzowe duże. II-ga nagroda — żetony bronzowe małe.

j) Wszelkich informacyj w sprawie regat udziela Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, Warszawa, Foksal 19.

k) Losowania torów i osad dokona Komisja Sportowa P. Z. T. W. w dniu 18 lipca o godz. 6-ej. Zgłoszenia, nie zawierające wymaganych danych, nie będą rozpatrywane.

l) Przedbiegi przy zgłoszeniu się na start więcej niż 6 łodzi odbędą się: do biegów 1 — 9, dnia 30 lipca przed południem a do pozostałych biegów dnia 31 lipca przed południem.

m) Informacje, instrukcje, wydanie numerów, biletów wejścia (po 2 dla reprezentantów towarzystw i po 1 dla zawodników) i t. p. dnia 29 lipca o godz. 7 w hotelu pod Orłem.

n) Zebranie sędziów — dnia 29 lipca o godz. 4-ej.

o) Kancelarja regatowa w Bydgoszczy, Hotel pod Orłem, czynna od dnia 29 lipca.

SYBIL BAUER.

Dnia 31 stycznia r. b., po długiej chorobie, zmarła w Chicago Sybil Bauer, jedna z najświetniejszych pływaczek, jakie kiedykolwiek podziwiano w świecie.

Sybil Bauer przeżyła lat zaledwie 23, i zdążyła już kilkakrotnie wpisać swe nazwisko na tabelę rekordów światowych. Zaczęła karjerę sportową bardzo wcześnie, występując w barwach słynnego „Illinois Athletic Club", gdzie trener William Bachrach pracował jednocześnie nad jej przygotowaniem, nad Weissmullerem, i nad mistrzynią olimpijską Ethel Lackie. Szczupła i wątła Miss Bauer, zdradzała niepospolite zdolności do pływania crawlem nawznak, w którym dzięki świetnemu stylowi, mimo braku sił fizycznych, stała się znakomitością wielkiej miary.

To też już w r. 1922, mając lat ośmnaście, ustanawia Sybil Bauer swe pierwsze rekordy światowe, z których części nie zdołała już potem poprawić. Zaczyna od 100 y. (dystans nieoficjalny) w 1:15.8, danej na 150 yardów uzyskała 1:59.6, w parę miesięcy później, w czerwcu 1922 r., ma 200 metrów w 3:06.8 i w końcu tegoż roku ustanawia jeden z najcenniejszych swych rekordów — 400 m. nawznak w 6:27,8. Na tabeli FINA pozostał w pływaniu nawznak jeden tylko rekord, niepobity przez Miss Bauer, na 100 m. t. j. na dystansie nieużywanym w Ameryce. Rekord ten trzymały kolejno Angielka Hart z czasem 1:36, i Czeszka Mullerova (1:35). Sybil Bauer większość rekordów ustanawiała po raz pierwszy, jedynie na 150 yardów istniał przed nią wynik Miss Bleibtrey (2:16,2).



Sybil Bauer, mistrzyni Olimpjady Paryskiej.

Na 100 metrów startowała Sybil Bauer po raz pierwszy na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, gdzie odniosła swój najświetniejszy triumf, będący zarazem jednym z najwspanialszych wyników sportowych, jaki kiedykolwiek uzyskała kobieta. Miss Bauer z czasem 1:23,2 pobiła o 13 blisko sekund rekord światowy, zdobyła tytuł Mistrza Olimpijskiego, a wynik jej, między mężczyznami, którzy startowali na największej z Olimpjad, zakwalifikowałby ją na 7-me miejsce! Jest to rekord rekordów kobiecych, który stawia Miss Bauer, obok Getrudy Ederle i Suzanne Lenglen, w trójce pierwszych asów atutowych sportu kobiecego.

Dla porównania, zestawmy jej rekordy z polskiemi rekordami panów: 1:32.6, 3:29.1, 7:11.4—na 100, 200 i 400 m, nawznak!

Po Igrzyskach Olimpijskich, ciężki wypadek samochodowy zmusił Miss Bauer do porzucenia na dłuższy czas swej nieprzeciętnej karjery sportowej. Powróciwszy do pływalni, odnosiła ona jeszcze szereg zwycięstw w mistrzostwach Stanów Zjednoczonych, jednak rekordów swych nie była już w stanie poprawić.

Teraz śmierć zabrałą ją z szeregów, kipiących radością życia w słonecznych pływalniach Florydy, amerykańskich pływaczek. Zabrakło dziś w tej dyscyplinie mistrzyni, która od lat szeregu królowała w niej niepodzielnie, niedostępna dla jakiejkolwiek konkurencji, niepobita ani razu w ciągu całej swej karjery! A tem dotąd niewielu mistrzów może się poszczycić.



Odjazd uczestników wycieczki Warszawa—Berlin z przystani Koła Wioślarzy Warszawskich.

PIERWSZA WYCIECZKA WIOŚLARSKA ZAGRANICĘ

Koła Wioślarzy Warszawskich (Warszawa — Berlin) 1926 r.

Po odbytej wycieczce z biegiem Pilicy, powstała w naszej załodze myśl przebycia Bzury i Warty do granicznego Międzychodu. Tymczasem nastręczające się wątpliwości, dotyczące spławności Bzury i Neru, skłoniły nas do przedłużenia marszruty aż do Berlina drogą przez Wisłę, Brdę, kanał Bydgoski, Noteć, Wartę, Odrę, jeziora i Sprewę.

Ułatwienie w otrzymaniu paszportów, wizy niemieckiej (gratis!) i skierowanie nas na właściwą drogę zawdzięczamy dh. A. Lothowi v.-prezesowi P.Z.T.W. Po upływie trzech dni wszelkie formalności zostały załatwione i 17/VII opuszczała „Świteź" (dwójka podwójna) przystań KWW. Opóźnienie wywołane przez jednego z „maruderów" a wynoszące całe 3 godziny, musieliśmy odrobić i na noc zatrzymaliśmy się w zajeździe w Czerwińsku.

Następnego dnia dzięki panującej spiekocie obiadowaliśmy dłużej, tak że dopiero o 9 i pół wieczorem zawinęliśmy do przystani Tow. Wioślarskiego w Włocławku. Z punktu zostaliśmy zlustrowani przez druhny (była niedziela) ze strony przydatności do tańca. Musiało być niezgorzej, skoro jedną z wioślarek „Żabką" zwaną musiałem prosić by choć o 12 i pół zwolniła mi chłopaków od tańca. Dzięki też jej uprzejmości, dowiedzieliśmy się telefonicznie o wynikach „Mistrzostwa Warszawy". Zakląłem siarczyście na naszych sportowców i zasnąłem. Trzeci nocleg wypadł nam w Fordonie i sianko rozłożone w kręgielni dobrze nam zrobiło. Czwartego dnia, po przejechaniu śluzy w Fordonie, pod wiatr i deszcz dojechaliśmu do B. T. W. Gościnnie przyjęci, zjadamy obiad na mieście i o 3-ej odjeżdżamy dalej gdyż śluzy, które mieliśmy przebyć, zamykają dosyć wcześnie. Odprowadzani przez druhów z B. T. W. do śluz, przejechaliśmy dwie, a potem i trzecią o 1 i pół klm. za dwoma pierwszemi położoną. Deszcz padający przez cały czas przejazdu przez śluzy, zmusza nas do zatrzymania się na nocleg u dozorcy ostatniej, w fatalny dzień ujechaliśmy około 20 klm., jest wcześnie, dopiero 4 i pół pp. suszymy więc szmatki, myjemy wiosła no i posilamy się. Wieczorem kawka u miłych gospodarzy, pogawędka i spać.

Wstajemy rano, pochmurno i wiatr. Trudno, jedziemy prostym jak Al. 3-go maja kanałem Bydgoskim, przejeżdżamy parę śluz i wjeżdżamy na Noteć przy mocnym przeciwnym wietrze. Zbliżamy się do Nakła. Wszędzie pustka, a brzegi Noteci są tak niskie, że zdaje się, iż jedziemy po łące. Deszcz znowu nas niepokoi, dojeżdżamy więc do jakiejś chatki kolonisty niemieckiego, położonej między torfowiskami. Brudy straszne, jak nie u Niemca. W przydzielonym nam pokoiku musieliśmy kolejno dyżurować, aby nam szczury palców u nóg nie obgryzły. Wczesnym rankiem uciekamy, uciekamy dalej z tej obrzydliwej zagrody. Tegoż dnia dojeżdżamy do Ujścia na granicy. Po załatwieniu formalności celnych i paszportowych zwiedzamy historyczne miasteczko, zwiedzamy słynną Kalwarję, z 14 prześlicznemi stacjami męki Pańskiej i obserwujemy z baszty zamkowej wspaniały widok na zakręty Noteci i Głdy. Poinformowani przez znajdującego się w baszcie malarza o dziejach fundacji Kalwarji i wszechstronnym jej obejrzeniu składamy wizytę miejscowemu proboszczowi. Miłą z nim pogawędkę przerwał telefon oznajmiający, iż zamówiony obiad w hotelu jest gotów. Po obiedzie krótka przechadzka, pisanie listów do rodzin i spać.

Następnego dnia jedziemy granicą polsko-niemiecką i o 6-ej stopujemy w Wieleniu. Jedyne to zdaje się miasto w Polsce, gdzie można wynająć lokal mieszkalny. Ceny jednak w hotelach są mało zachęcające, udajemy się więc do Ostrowia (tuż przy Wieleniu) prowadzeni przez wychowanka miejscowej 7-klasowej szkoły. Wnet otacza nas chmara wyrostków i zagaduje w języku niemieckim. Są to dzieci polskie z Niemiec, sprowadzane dla odniemczenia. Staruszek furtjan sprawujący swą godność od 32 lat, prowadzi nas do zarządzającego i dzięki jego uprzejmości mamy wkrótce 5 łóżek do dyspozycji. Gospodyni żmudzinka pamiętała troskliwie o nas i następnego dnia już o 7-ej rano mieliśmy przyszykowane śniadanie. Jeszcze wspólna fotografja i odjazd.

Ósmego dnia podróży dojeżdżamy do Krzyża i poddajemy się rewizji celnej i policyjnej. Załatwiamy sprawnie formalności, niemcy ułatwiają nam wiele w przyjęciu gwarancji, że łódź powróci do Polski. Jest ona oceniona na kilkadziesiąt dolarów, za pisemnem zaświadczeniem miejscowej firmy ekspedycyjnej płacimy zaledwie 11 mk. niem. i ruszamy w dalszą drogę. Jadąc po 10 klm. na godzinę docieramy do miasta Driesen. Zamknięty przejazd z powodu remontu mostu zmusza nas do lądowania i spławiania „Świtezi" na lince. Za mostem wsiadamy do łodzi i naprzód. Po wjechaniu na Wartę, zatrzymujemy się na nocleg w dużej wsi Zantoch na prywatnej „górce" z braku miejsca w hotelu. Nazajutrz jedziemy dalej szeroką jak Wisła, Wartą i zaczynamy pomału oswajać się z atmosferą niemiecką. Wyminąwszy duże miasto Landsberg pracujemy nadal energicznie mimo deszczu i silnego wiatru.

Po godzinnej blisko jeździe ogarnia nas burza i absolutna ciemność. Walcząc na oślep z falami otrzymywaliśmy porcje wody do łodzi; były wśród nich fale, jakie rzadko na Wiśle dają się zobaczyć. Lądujemy i skrywszy się pod drzewem probujemy po ustaniu deszczu zagotować na maszynce herbatę, aby się nieco rozgrzać. Przeczekaliśmy jeszcze jeden poryw burzy i po herbacie jedziemy dalej, przy wyjaśniającej się pogodzie. Nocujemy w hotelu w Kostrzyniu, rzeczy i łódź zostawiwszy u rybaka. Następny, 10-ty dzień podróży należy zanotować jako najbardziej niebezpieczny w historji naszej wycieczki. Wypadło nam bowiem jechać wezbraną Odrą pod prąd, więc mordujemy się strasznie i stoimy w miejscu, tem-

bardziej, że jazdę utrudniają mknące partje berlinek z węglem. Po dwuch godzinach mordęgi podjeżdżamy pod pierwszy z dwuch mostów kostrzyńskich. Wąsko ustawione filary a większość przęseł zatarasowana z powodu przebudowy. Tymczasem prąd rwał w poprzek rzeki, rzucając łodzią to wstecz, to na filar. Po rozpaczliwej walce z żywiołem wyjechaliśmy wreszcie za most na spokojniejszą wodę. Pod drugim mostem było lepiej, ale prąd jednakowo mocny; korzystamy więc z przejeżdżającego łańcucha berlinek i uczepiamy się ostatniej. Po dwuch godzinach takiej jazdy konstatujemy, że holownik z berlinkami posuwa się naprzód z szybkością zaledwie 2 i pół klm. na godz. Więc puszczamy berlinkę i płyniemy dalej o własnych siłach ostrożnie i uważnie po tamach i zalanych łąkach. Ciągnąc po 5 klm. na godzinę dojeżdżamy późnym wieczorem o 9 i pół do Frankfurtu. W porcie ulokowaliśmy rzeczy na gościnnym statku rządowym a na nocleg udaliśmy się do miasta. W jedenastym dniu naszej wyprawy wjeżdżamy po 2-ch godzinach na zaciszne i piękne jezioro Brieskowskie, miejsce regat wioślarzy niemieckich. Po przebyciu paru śluz na kanale Fryderyka Wilhelma, jedziemy dalej raźno, jak po stole, wesoło przyśpiewując. Otoczony lasami kanał stracił nieco uroku z powodu pogody, która nam znowu zaczęła dokuczać. Szybko zapadający mrok ogarnął nas całkowicie w pobliżu Fürstenvaldu. Niepodobieństwem było jechać dalej--o godz. 9 i pół lądujemy. Jeden z nas wysłany na wywiad wraca po upływie pół godziny i oświadcza, że jesteśmy niedaleko noclegu zamówionego dla nas przez kolegów berlińskich. Ich jednak nie zastał. Zapytywali o nas telefonicznie o 9-ej, kiedy jeszcze błąkaliśmy się wśród ciemności.

Po niezwykle pracowitym dniu spaliśmy do 9-ej rano. Nazajutrz przy studni spotkaliśmy p. Wiśniewskiego; polaka z klubu wioślar. „Vorwärts", a wkrótce potem przyjechali nasi znajomi rannym pociągiem z Berlina. Mieliśmy odbyć wspólnie dalszą drogę do stolicy Niemiec odległej o 54 klm. Po wspólnym spożyciu warszawskiej kawy jedziemy dalej. Część bagaży i mnie zabrano na łódź berlińską celem szybkiego odbycia kończącej się podróży. Jedziemy po Sprewie, przebywamy dwie ruchliwe śluzy, a dalej wpływamy na ładne jezioro z lasem masztów od żaglówek i motorówek. Padający uporczywie deszcz, wcale się nie przyczynia do uprzyjemnienia czasu, choć nasza osada jest z tą „materją" dobrze obyta. Nawet wyścig urządzony przez nasze łodzie nie wpływa nic a nic na pogodę. O 8-ej wieczór lądujemy w klubie „Vorwärts", wyciągamy manatki i „Świteź" do szopy, a po kąpieli zasiadamy do stołu zastawionego (na sposób warszawski) w wielkiej sali — dzieło — uprzejmych rączek żony kolegi Hove'go. Nazajutrz zwiedzaliśmy miasto, przyczem każdego pociągały rzeczy interesujące z punktu fachowości. Wspólnie odwiedziliśmy fabrykę łodzi Deutscha i stwierdziliśmy, że nasze krajowe wytwórnie łodzi, mogłyby śmiało nawet z tą, tak znaną firmą, konkurować.

Wieczorem w klubie zastajemy wielkie czwartkowe zebranie. Powitani uprzejmie przez prezesa p. Schreck'a i zaproszeni do korzystania z gościny klubu dokąd zechcemy; dziękujemy za życzliwość, prowadzimy ożywione rozmowy upamiętnione wzajemną wymianą znaczków i flag klubowych.

„Klub „Vorwärts", aczkolwiek niezbyt bogaty posiada wspaniałe urządzenia: basen do nauki, natryski, salę balową, taras, a przedewszystkiem halę na łodzie, urządzoną z wielką dbałością o całość taboru.

Pobyt w Berlinie—zakończyła wizyta u konsula polskiego p. St. Zielińskiego, bardzo sympatycznie zapisana w naszej pamięci. Czas spędzony w konsulacie polskim upłynął tem milej, że p. Zieliński był sam czynnym wioślarzem i prezesem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego w Kijowie.

W. Zajączkowski.



Przyjazd uczestników wycieczki: W. Zajączkowskiego, W. Grzelaka, T. Guzowskiego, W. Samola i W. Szafrańskiego do klubu w Fürstenvaldzie nad Sprewą.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

PŁYWACTWO.

AMERYKA.

Mistrzostwa Ameryki w pływaniu, największa sensacja w okresie międzyolimpijskim, odbędą się między 5 a 8 kwietnia w Chicago.

Weissmuller miał jakoby osiągnąć czas 49,6 sek. na 100 y., co stanowiłoby wynik o 2 sek. lepszy od rekordu światowego. Uzyskany miał on być w pływalni nieprzepisowej, bo 20 yardowej, mimo to jednak jest on zdumiewający.

Arne Borg pobił oficjalnie rekord szwedzki na 100 m., uzyskując 1 : 00,2, na treningach zaś miał 0 : 58,5.

BELGJA.

M-lle Porrez („Brussels Swimming Club") pobiła rekord belgijski na 100 y. stylem dowolnym, uzyskując 1 : 19,2.

NIEMCY.

W Krefeld, Kuppers („Sparta", Kolonja) uzyskał na 100 m. nawznak świetny czas 1 : 14,4 lepszy znacznie od wyników mistrzostw Europy, zbliżając się do rekordu niemieckiego (1 : 14,1). Jednocześnie drugi zawodnik tego klubu, Baum, na 100 m. over-armem uzyskał niemniej imponujący czas 1 : 14,

W Berlinie znajduje się obecnie 14 krytych pływalni, o ogólnej powierzchni 3,010 metrów kwadratowych.

SZWECJA.

W szkołach szwedzkich obowiązek nauki pływania przestał być teoretycznym, gdyż umiejętność ta będzie odtąd brana w rachubę przy egzaminach.

Jeszcze jeden rekord Miss Ederle pobity!

Getrude Ederle w samą porę zabrała się do La Manche, gdyż od czasu jej podwójnej klęski na Igrzyskach paryskich, spotykają ją coraz to nowe nieprzyjemności. Po rekordzie na 880 y., który pobito przeszło o minutę, koleżanka klubowa „wielkiej Trudy", Miss Martha Norelius, z nowoyorskiej „Woman Swimming Association", pobiła rekord Ederle na 400 m. i 440 y. stylem dowolnym. Mistrzyni olimpijska zatrzymała się na 440 y. w czasie 5 : 51,6, podczas gdy rekordy „Trudy" wynosiły 6 : 53,2 na 400 m., i 5 : 54,6 na 440 y. Wystarczy porównać to z rekordem kpt. Kuncewicza 6 : 55, by zdać sobie sprawę z tego, jak pływają Amerykanki. Zaznaczyć trzeba, że rekord na $^1/_4$ mili należał do „najcelniejszych utworów" Miss Ederle w jej amatorskiej karjerze i trwał niepobity przez całe 5 lat.

Martha Norelius pozatem pobiła na 220 y. rekord światowy Angielki Hildy James, mając 2 : 43,4 zamiast 2 : 46,6.

Australijczyk Allan Charlton po długiej przerwie, powrócił do czynnego życia sportowego i zdumiewająco szybko powrócił do świetnej formy. Debiutował on rekordem światowym na 880 y., uzyskując 10 : 32, a więc o 5,4 sekund lepiej od rekordu Arne Borga.

Sullivan, jeden ze zwycięzców La Manche, po dwuch nieudanych próbach, przebył cieśninę Catalina, w Kalifornji, w 22 godz. 45 minut. Jak wiadomo, niedawno odbyty gremjalny wyścig zawodowców z wyspy Catalina do wybrzeża kalifornijskiego, przyniósł zwycięstwo i nagrodę 25,000 dolarów młodemu Kanadyjczykowi George Young w czasie 15 godz. 35 min.

Drugie miejsce zajął Miles Walker, trzecie mistrz VII Olimpjady, i eksrekordman świata, Norman Ross. Między temi, którzy odpadli z pośród startujących 89 mężczyzn i 13 kobiet, znajdował się i Harry Sullivan. Żadna z kobiet do mety nie dobrnęła.

Przepłynięcie cieśniny Catalina, jest znacznie trudniejsze niż La Manche, gdyż nietylko dystans 40 km. jest większy niż szerokość „Channelu", ale i woda jest tam naogół chłodniejsza, wskutek zimnego prądu, płynącego od cieśniny Beringa, a obecność rekinów w morzu dodaje amerykańskiemu Maratonowi pływackiemu specficznego posmaku.

W mistrzostwach Australji triumfowali Japończycy: olimpijczyk Saito wygrał 100 y. nawznak, w nienadzwyczajnym czasie 1 : 13, przed Campbellem i Kirklandem, a rekordman świata Takaishi, wygrał mistrzostwo na 220 y., w czasie 2 : 17, stanowiącym nowy rekord Australazji, przed Moorem, który kończył o 8 yardów w tyle.

Cavel Ewe, Australijczyk, mistrz olimpijski w skokach wieżowych, został zawodowcem.

„Panpacific Games". Igrzyska pod tą nazwą organizuje Japonja. Udział w niej brać będą oprócz Japończyków i Chińczyków, Australijczycy i mieszkańcy wysp Hawai. Specjalnie w pływaniu, konkurencja będzie niezwykle interesująca, skoro spotka się elita pływactwa światowego z trzech stron Oceanu Spokojnego.

ŻEGLARSTWO.

HISZPANJA.

Sekretarz hiszpańskiej ambasady w Washingtonie Omoedo zaproponował regaty pełnomorskie z New Yorku do Santander (północny brzeg Hiszpanji) dla yachtów od 15 dł. z motorem pomocniczym. Długość kursu 3300 mil m.

Club Nautico de Vigo, którego siedziba nad morzem powstała z odpowiednio przebudowanego 3 masztowego szkunera, wprowadził regaty kobiece, które zamyśla stale rozpisywać. Zeszłego roku odbyły się regaty kobiece na yachtach Internat. klasy 6,5 m.

WŁOCHY.

Do regat o nagrodę „Coppa d'Italia" w r. 1627 zgłosiły się Holandja i Francja.

Nagroda ta została ofiarowana przez króla Włoch królewskiemu Yacht Klubowi (Regio Yacht Club Italiano) jako nagroda przechodnia, wyznaczona dla klasy 8 R.

Do regat o nagrodę „Coppad el Tirena" zgłosiły się: Holandja, Danja, Francja i zapewne Anglja. Regaty są rozpisane dla 6 m. R. klasy. Z każdego kraju dopuszczane są po 2 yachty.

FRANCJA.

Czasopismo sportowo-żeglarskie „Le Yacht" rozpisało na r. 1927 zawody pełnomorskie na Morze Śródziemnem dla yachtów 9—20 dług. L. W. Kurs: Toulon—na około wyspy Giraglia na północ od przylądka „Cap Corse" do Juan-les-Pins start 21 lipca. Dł. kursu wynosi 400 mil m.

AMERYKA.

Regaty o Puhar Seawanhaka na r. 1927 są rozpisane wedle przepisów dla klasy 6 m. R., wedle międzynarodowej formuły, i odbędą się między 1 czerwca a 1 paźdz. 1927 na Long Island Sund.

„SPORT WODNY" umieszcza oficjalne komunikaty:
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich. Polskiego Związku Żeglarskiego.
Polskiego Związku Pływackiego i Klubów należących do Związków.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

OKÓLNIK Nr. 99 z dn. 10 stycznia 1927 r.

Kongres Sportowy. W sobotę i niedzielę 9 i 10 kwietnia odbędzie się w Warszawie II Kongres Sportowy, połączony z Wystawą Sportową, organizowany przez Związek Polskich Związków Sportowych.

Sejmik Wioślarski. Tegoroczny Sejmik Wioślarski odbędzie się w Warszawie w niedzielę dnia 13 marca.

Wnioski na Sejmik. Przypomina się, że w myśl § 16 statutu P. Z. T. W. wnioski na Sejmik winny być składane najpóźniej na dwa tygodnie przed terminem Sejmiku.

Kwestjonarjusz Z. Z. W związku z Kongresem Sportowym i połączoną z nim Wystawą Sportową Związek Związków Sportowych rozesłał za wiedzą P. Z. T. W. bezpośrednio do Towarzystw odpowiednie kwestjonarjusze. Poleca się więc Towarzystwom kwestjonarjusz powyższy wypełnić i odesłać jaknajprędzej do Z. Z. Ze swej strony prosimy o śpieśniejsze nadsyłanie sprawozdań sportowych wraz z listami zawodników, które będą nam potrzebne w związku z wystawą sportową.

WIOŚLARSKIE REGATY MIĘDZYNARODOWE W BYDGOSZCZY

Komitet Organizacyjny Regat Międzynarodowych, przy Polskim Związku Towarzystw Wioślarskich, czyni starania o pozyskanie protektoratu p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Magistrat miasta Bydgoszczy doceniając wielkie znaczenie Regat Międzynarodowych wyasygnował na ten cel sumę zł. 20.000.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie na zebraniu odbytem dnia 27 stycznia r. b. uchwaliło opodatkować się jako minimum po 5 zł. od każdego członka klubu. W związku z tą uchwałą, zaraz po zebraniu, niektórzy członkowie zadeklarowali sumy, które znacznie przewyższają minimum.

Zainteresowanie klubów wioślarskich regatami międzynarodowemi jest olbrzymie. W klubach, gdzie niema zimowych basenów, młodzież zapamiętale uprawia ćwiczenia gimnastyczne, boks i szermierkę.

Wioślarki Warszawskie, w przewidywaniu silnej konkurencji ze strony innych klubów kobiecych zabrały się usilnie do ćwiczeń gimnastycznych.

W związku z regatami międzynarodowemi ukaże się w marcu specjalny zeszyt Sportu Wodnego francusko-polski, który w celach propagandowych zostanie rozesłany do klubów wioślarskich zagranicą.



BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE

Rok założenia 1929

Plenarne posiedzenie odbyło się przy udziale 79 członków pod przewodnictwem prezesa p. Maciejewskiego. Porządek obrad zawierał cały szereg ważnych spraw, które spowodowały ożywioną dyskusję, wskutek której zebranie przeciągnęło się do godz. 11. W obszernych komunikatach Zarządu zaznajomił p. prezes obecnych z różnemi bieżącemi sprawami, zachęcającemi obecnych do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w wieczorku karnawałowym Klubu Wioślarek i w maskaradzie sportowej Komitetu Wychowania Fizycznego w Strzelnicy w dniu 2 lutego. W poczet grona Towarzystwa przyjęto 12 nowych członków. Roczne ogólne zebranie odbędzie się w sobotę 19 marca. Głównym punktem obrad była sprawa międzynarodowych regat, które, jak już ogólnie wiadomo, urządzane będą razem z wszechpolskiemi regatami o mistrzostwa Polski d. 30 i 31 lipca w Bydgoszczy. W wyniku dyskusji przyjęto jednogłośnie uchwałę, na zasadzie której wszyscy członkowie B. T. W. obowiązkowo opodatkowali się po minimum 5 Zł. od członka na rzecz regat międzynarodowych. W związku z tem zadeklarowało szereg członków natychmiast kwoty, które znacznie przewyższają uchwalone minimum. Z wielkiem zadowoleniem przyjęto wiadomość, że Zarząd mimo trudnych warunków finansowych z powodu budowy trybun, uzyskując nadzwyczajne warunki spłaty, zamówił nową łódź, a mianowicie czwórkę bez sternika, aby umożliwić startowanie załogi B. T. W. również na tego rodzaju łodzi w najbliższych mistrzostwach Polski.

Sekretarz p. Żewicki zaznajomił zebranych z pracą Zarządu w otatnim okresie referując równocześnie sprawę terminów regat na rok 1927. Postanowiono urządzić regaty międzyklubowe w niedzielę dnia 3 lipca r. b. na świetnym torze Brdy-ujściu, oraz połączyć regaty te z drugiemi regatami Zrzeszenia Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich.

Dalsze terminy regat przedstawiają się następująco: 26.6 regaty międzyklubowe w Krakowie, 16 i 17 lipca regaty międzynarodowe w Gdańsku, 30 i 31 lipca regaty międzynarodowe i wszechpolskie w Bydgoszczy, 13 i 14 sierpnia regaty międzyklubowe w Poznaniu, 21 sierpnia regaty międzynarodowe o mistrzostwo Europy w Como (Włochy), 4 września regaty międzyklubowe w Warszawie.

O treningu zimowym mówił naczelnik p. Brzeziński, który podkreślił, że w ćwiczeniach przeprowadzonych 2 razy w tygodniu daje zauważyć się bardzo znaczny postęp. Zapał u druhów młodszych jest bardzo wielki. Zdołano wyćwiczyć cały szereg początkujących.

Dalsze punkty dotyczyły działalności sekcji sportów zimowych, którą poruszył p. Jankowski, kwestji przedłużenia toru regatowego w której to kwestji zarząd zwoła w najbliższym czasie konferencję celem energicznego zajęcia się tak palącą dla wioślarstwa miejscowego sprawą. Omawiano również poruszoną ostatnio na łamach prasy miejscowej sprawę wiersza, wysłanego przez członków Klubu Wioślarskiego „Frithjof" do czasopisma „Wassersport"w Berlinie. Ponieważ treść takowego została różnorodnie interpretowaną, postanowiono skłonić wymieniony klub do wyjaśnienia sprawy na łamach prasy. Ostatecznego stanowiska w tej sprawie nie zajęto.

KOŁO WIOŚLARZY WARSZAWSKICH

Rok założenia 1920

Basen zimowy. Treningi członków Koła W. W. w basenie wybudowanym wspólnie z A. Z. S. odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 4-ej po poł. do 9 wiecz. oraz w niedziele od 10-tej do 12 w poł. przy licznej frekwencji ćwiczących.

Zebranie Ogólne. W niedzielę dnia 6 marca odbędzie się roczne zebranie ogólne. Na porządku dziennym znajduje się między innemi zmiana statutu i regulaminu i wybory władz.

Bal. W sobotę dnia 26 b. m. odbędzie się salonach Klubu Urzędników Państwowych (Nowy-Świat 67) drugi bal Koła Wioślarzy Warszawskich. W niedzielę zaś dnia 20 b. m. o godz. 5-tej po poł. odbędzie się w lokalu Związku Prac. Miejsk. (Krak. Przedm. 1) zabawa dziecięca. W tymże lokalu odbywają się co niedziela podwieczorki taneczne.

Oddział wioślarski „Sokoła" Gniazdo XII w Warszawie.

W dniu 11 stycznia 1927 roku odbyło się kalendarzowe I Ogólne Zebranie członków Tow. Gimnastycznego „Sokół" Gniazdo XII, Oddział Wioślarski. Przewodniczył prezes Tow. druh Jan Patzer.

Zarząd złożył sprawozdanie ze swej 3-miesięcznej działalności, wskazując na zainteresowanie się ogółu nową placówką, gdyż na 1 stycznia Tow. liczyło już 111 członków.

Przedstawione sprawozdania cyfrowe za ubiegły okres i budżet na 1927 rok, na wniosek Komisji Rewizyjnej, ogólne zebranie zatwierdziło, wyrażając Zarządowi podziękowanie za sprężystą i owocną pracę.

Po przyjęciu wniosków, wynikających ze statutu sokolego, Zarząd przedstawił w ogólnych zarysach plan budowy niezbędnej szatni, co zebrani zaakceptowali, polecając Zarządowi starania o zgromadzenie na ten cel odpowiedniego funduszu.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU

rok założenia 1886.

Potrzeba pewnego kryterjum dla oceny pojedyńczych wyczynów sportowych wioślarzy, zarówno jak i oceny całokształtu wysiłku sportowego danego klubu w pewnym określonym czasie, już oddawna zaprzątała umysły kierowników sportowych w naszem Towarzystwie. Czyniąc zadość tej potrzebie Komisja Sportowa, a właściwie jeden z jej członków, Vice-Naczelnik Przystani Druh Kazimierz Dyżewski opracował w sezonie ubiegłym pewien system, który ujmuje w jedną całość wszystkie czyny sportowe czynnych wioślarzy z jednej strony, a z drugiej pozwala na ścisłe cyfrowe określenie całokształtu wysiłków sportowych zespołu wioślarskiego. System ten polega na podziale czynów sportowych na cztery kategorje, a mianowicie: wyjazdy łodzią niezależnie od celu tego wyjazdu t. j. na trening, zwykłą przejażdżkę, czy też na dalszą wycieczkę, wycieczki turystyczne, na minimalną odległość 15 kilometrów, startowanie do regat międzyklubowych niezależnie od rezultatu regat i startowanie do regat krótko i długodystansowych wewnętrznych, również niezależnie od rezultatu. Za każdy z tych czynów pojedyńczy wioślarz otrzymuje punkty jak następuje: za każdy wyjazd jeden punkt, za każdy start w regatach międzyklubowych 40 punktów i za każdy start w regatach wewnętrznych 20 punktów. Suma punktów osiągniętych przez każdego wioślarza daje mu odpowiednią klasyfikację i miejsce w szeregu czynnych członków, ogólna suma punktów osiągniętych przez cały zespół może służyć do porównania między sobą całego szeregu sezonów sportowych w tym samym klubie, przeciętna cyfra punktów dla każdego czynnego członka może służyć do porównania wysiłków sportowych różnych klubów, któreby ten sam system u siebie zaprowadziły.

Opierając się na statystyce sportowej za ubiegły sezon 1926, cyfry dla naszego Towarzystwa są następujące: (cyfry w nawiasach są za sezon 1925).

Ilość członków wiosłujących 113 (82) co stanowi 66,5% (32) ogóln. Wyjazdów na łodziach spacerowych 1180 (—) wyścig. 571 (—) turyst. 312 (—) razem 1863 (—).

Wycieczek dalszych:

do Gdańska	3	łodzie	km.	razem	900
„ Warszawy	1	„	„	„	160
„ Płocka	4	„	„	„	540
„ Ciechocinka	2	„	„	„	240
„ Bydgoszczy	3	„	„	„	345
„ Brześcia Kuj.	1	„	„	„	90
„ Dobrzynia n/W	1	„	„	„	54
„ Bobrowników	1	„	„	„	48
„ Wistka	1	„	„	„	45
„ Bachorzewa	1	„	„	„	42
„ Gołaszewa	5	„	„	„	180
„ Wistki Szl.	1	„	„	„	36
„ Glewa	1	„	„	„	33
„ Tulibowa	9	„	„	„	243
„ Tulibówka	8	„	„	„	192
„ Zarzeczewo	65	„	„	„	1365
				Razem	4503 (3751)

Ogółem wyjazdów wioślarzy 3107 (2141), na dalsze wycieczki wyjeżdżało 68 (67), w regatach brało udział 12 (21), w regatach wewnętrznych brało udział 43 (38).

Suma punktów: za wyjazdy 3107, za wycieczki 3081, za start na regatach międzykl. 1120, za start na regatach wewn. 1520, razem 8828.

Przeciętnie na uczestnika: za wyjazdy 28,4, za wycieczki 45,3, za start na reg. międzykl. 93,3, za start na reg. wewn. 35,3. Ogólna przeciętna 78,1.

Najwyższą ilość punktów w sezonie ubiegłym zyskał druh Rutkowski (168, 162, 80 i 80 razem 490) najniższą ma 5-ciu wioślarzy po 1 punkcie.

Ponieważ statystykę i klasyfikację prowadzimy w sezonie ubiegłym po raz pierwszy, brak nam zatem cyfr z okresów poprzednich i dla tego cyfrę 8828 uważamy za rekord ogólny dla naszego T-wa, cyfrę 490 za rekord dla pojedyńczego wioślarza. Obydwa te rekordy musimy starać się pobić w sezonie 1927.

J. B.

YACHT-KLUB POLSKI

rok założenia 1925

Kurs wiedzy żeglarskiej, który odbywa się w każdy poniedziałek o godz. 18½ ściąga w ostatnich czasach coraz większą liczbę słuchaczy. Wykłady odbywają się w kasynie Urzędników Państwowych Nowy-Świat 67.

Wykłady prowadzi komandor Y. K. P. gen. Marjusz Zaruski i wice-komandor A. Aleksandrowicz. Dalsze odczyty między innemi wygłoszą pp.: kom. Pistel, Z. Grabowski, Rostkowski i inni.

W porozumieniu z Yacht-Klubem Polski firma F. Staszewski i S-ka w Warszawie przystąpiła pod kierunkiem konstruktora p. A. Aleksandrowicza do budowy seryjnych jolek 5 mtr.² i 20 mtr.² żagla. Każda jola posiadać będzie odpowiedni certyfikat wydany przez stocznię z podpisem konstruktora, co będzie ułatwieniem dla przeprowadzenia klasyfikacji żaglówek i podziału ich podczas regat.



Gimnastyka w Warszawskim Klubie Wioślarek. *Fot. Jan Ryś.*

Żeglarstwo lodowe.

Piękny ten sport wprowadza do Polski Klub Żeglarski w Chojnicach.

W okresie w którym wszyscy żeglarze bądź wypoczywają sobie, bądź zajmują się remontem i budową swego taboru, w Chojnicach mamy ruch w całej pełni.

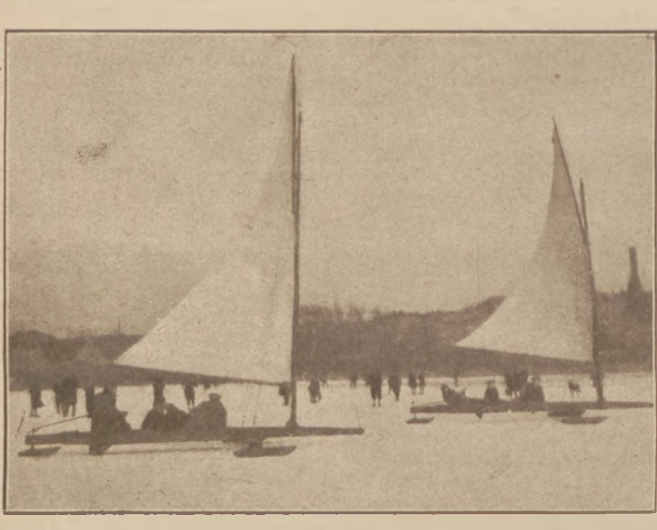
Wprowadzono tam yachting lodowy!

Ten przepiękny, niezwykle emocjonujący sport, który zamarł po wojnie w Rosji, zawitał obecnie do Polski.

Na tafli lodowej jeziora Charzykowskiego mkną z niewiarogodną szybkości 100 do 120 km. na godzinę potężne żaglowce na stalowych płozach.

Klub żeglarski w Chojnicach— o ile lód dopisze— zamierza urządzić pierwsze w Polsce regaty lodowe.

Warto, by tym królewskim sportem zainteresowały się szersze koła.



Żaglowce na saniach Klubu Żeglarskiego w Chojnicach.

Zawiązanie Pomorskiego Związku Pływackiego.

Piękna inicjatywa Bydgoszczy czeka na naśladowców w Poznaniu i w Wilnie.

(Szczegóły zebrania organizacyjnego Pom. O. Z. P. podajemy w części urzędowej. *Redakcja).*

Nareszcie sport pływacki ruszył na ziemiach Zachodnich z martwego punktu! Czekaliśmy na to bardzo długo, i wbrew wszelkim przewidywaniom, inicjatywa i ożywienie poszło nie z Poznania, w którym pływactwo wegetowało już od lat kilku, lecz właśnie z Pomorza, gdzie dotąd w tej dziedzinie nie robiono literalnie nic.

Polskiemu Związkowi Pływackiemu powinszować można przybycia do jego grona 14 nowych towarzystw, które na apel organizatorów stawiły się w komplecie na zebranie. Liczba, zgłaszających się towarzystw przeszła wszelkie oczekiwania optymistów. Pozatem byli organizatorowie mile zaskoczeni znaczą liczbą osób prywatnych, które w liczbie około 83 przysłuchiwały się obradom i referatowi o organizacji i zadaniach sportu pływackiego.

Kto zna sportowy świat bydgoski, kto widział jego prace i jej owoce, ten nie wątpi, że pływactwo raz ruszone z miejsca, potoczy się na Pomorzu naprzód z niesłabnącym impetem. Świetne warunki terenowe Pomorza i energja i wytrwałość organizatorów, dają gwarancję szybkiego podniesienia się poziomu sportowego i wyrównanie klasy tego nowego okręgu z okręgami starszemi.

Powstanie Pom. O. Z. P. zawdzięczac należy inicjatywie pp. Albrychta i Malickiego. Zorganizowaniu tej nowej placówki patronował Polski Związek Pływacki.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata roczna zł. 15. Półroczna zł. 8.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.